Nro 450.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Wtorek dnia 15 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 6.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Wincenty MAJEWSKI — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Józéf HUBE, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI, i Józef HUBE.)

ROŻNE WIADOMOSCI.

Est Deus in nobis.—Jeden z dzienników przypisywał sobie niedawno chwałę, iż piérwszy wystąpił z projektem nadania chłopom, a mianowicie w szeregi wojskowe wstępującym własności ziemi, ażeby tym sposobem poruszyć massy, interes ich materjalny połączyć ze sprawą naszego powstania i dzielnie się do ogólnego dobra przyłożyć. Nikomu się nie śniło, środka takowego naganiać, ani nazywać antirewolucyjnym: owszem pomysł ten, wprzód nim po pismach został obwołany, już przez kilku posłów, a mianowicie Biernackiego, Swidzińskiego i niektórych naszych publicystów, był inicyowany i dyskuttowany: dziś zrobiony jest w téj mierze stósowny projekt do prawa, roztbierają go kommissje, i bezwątpienia nie długo do izb wniesionym będzie. Lecz myli się bardzo ten, ktoby sądził, że chłopi nasi, nie mają wznioślejszych, szlachetniejszych pobudek, wspierania całemi siłami, powstania narodowego: ktoby mniemał, że nie zdolni są pojąć strony umysłowéj rewolucji naszéj, i że koniecznie materjalnych środków potrzebują. Gdzie się dla powszechnego dobra, w ofierze przynosi życie, dar najdroższy przyrodzenia; tam nędzna materjalna nagroda, nie może być główną do tego kroku pobudką. Naród Polski, to jest massa ludu która go składa, z natury swojéj jest wojenną: miłość ojczyzny, jest u niéj uczuciem religijném, wzniosłém, nieopartem na żadnéj rachubie, na żadnych materjalnych osobistych widokach. Na piérwszy odgłos: do broni! wstrzęsła się aż do posad cała ziemia Polska; szeregi ojczyste zapełniły się; stanęli obrońcy, stanęły krocie kmiotków naszych, nie z musu, nie na gwałt rozkazów, ale z pobudek wewnętrznych, pędzeni potrzebą własnego serca. Nie tylko my pojmować umiemy, cele powstania, i olbrzymich usiłowań Polski. Chłopek nasz wié, że ojczyzna przygnieciona obcém jarzmem zerwała pęta: uczucie niepodległości nieobce jego duszy: wskażcie mu tylko nieprzyjaciela, poprowadźcie go na wrogów: o nagrodach i zachętach możecie późniéj mówić. Jest pewien instynkt u ludu Polskiego, który bez oderwanych rozumowań, bez warunków wyższego oświecenia daje czuć i znać najzawilsze prawdy polityczne, a cóż dopiero pytanie niepodległości tak jasne i każdemu dostępne!...

Kiedy niedawno na polu bitwy, deputacja sejmowa oznajmiła żołnierzom nagrody przez naród postanowione dla walecznych, przyjęli to oświadczenie ze czcią, ale i z tym jednomyślnym odgłosem: „Teraz dajcie nam chleba i wódki: wiemy że potém o nas i naszych dzieciach niezapomnicie.“ — Ta prosta, ale go-

dna odpowiedź; to szlachetne i spokojne zaufanie w sprawiedliwości starszych braci, ma w sobie coś wielkiego, coś prawdziwie polskiego. Z drugiéj strony sejm, naród, część oświeceńsza obywateli, nie zaniedba odpowiedzieć godnie takiemu zaufaniu. Nadanie chłopom własności ziemi jest potrzebą wieku, woła o ten akt sprawiedliwość i oświata, cywilizacja Europejska, i przelana strumieniami krew tych młodszych braci naszych. Dobrodziejstwo o które dla kmiotka wszyscy zgodnie wołamy nie tak jest potrzebném i koniecznem dla tych, którzy je mają wziąść jak więcéj dla tych którzy je powinni dać. Pamiętajmy co o Polskim chłopku tak słusznie jeden z naszych poetów powiedział:

« W pomoc kraju bieżał,
Za pańskiemi syny,
Wszędzie on należał,
Prócz zysku i winy. »

(A. n.) W zeszłym tygodniu, w pewnym domu w Warszawie, lokator żyd chciał przebić rządcę bagnetem. Właściciel domu uczynił przełożenie o tém na piśmie kommissarzowi cyrkułowemu. To jest delikatna materja żyd, mówi kommisarz do właściciela; czemu się Pan nie udasz wprost do vice-prezydenta, na co mię chcesz kompromittować? Właściciel oświadczył że kommissarz jest piérwszą instancją i najbliższym stróżem bezpieczeństwa publicznego w cyrkule, że zatém do niego najprzód udać się był powinien.

Jednakże poszedł właściciel do vice-prezydenta który go jak najuprzejmiéj wysłuchał i polecił podwładnym urzędnikom ażeby żyda aresztowano. Jeden z tych pod-urzędników, zapewne dawnego etatu, odłożył ten interes do 24 godzin, najpodobniéj także przez delikatność dla żyda, wymawiając się pilniejszemi sprawami. Tak więc właściciel domu, widząc że droga sprawiedliwości w drodze policijnéj była dla niego niejako zamkniętą, udał się do nowego teraz gubernatora miasta. W pół godziny zesłano audytora na miejsce czynu, wysłuchano świadków, zaaresztowano żyda; oddano go pod sąd wojenny, i ukarano podług przepisów bez żadnego pobłażania. Otóż dzięki Bogu, przecie jest aby jedna władza w mieście która zniosła niewolę, w jakiéj byli chrześcianie względem żydów za pomocą policji Warszawskiéj.— W.

List W. xięcia Konstantego cesarzewicza do hrabiego Alopeusa pisany z Warszawy dnia 27 października 1830 r.

Z prawdziwem zadowolnieniem dowiaduję się że w państwach króla Jegomości pruskiego środki dyktowane przez mądrość rządu były dostateczne zawsze do wstrzymania wszelkiego rodzaju burzycieli. Doniesienia które mi WPan przesyłasz względem prowincji poznańskiéj są widocznie płodem za nadto przesadzonéj imaginacji, obudzonéj albo bojaźnią albo też osobistemi jakiemi widokami. Zdaniem mojém byłoby bardzo niestósownie z jednéj ostateczności wpadać w drugą, to jest z zupełnéj spokojności i obojętności największéj, poddawać się obawie, któréj nic bynajmniéj dotychczas jeszcze nieuzasadnia. Oddawna już wprawdzie niespokojne umysły niektórych starają się odznaczyć między swemi rodakami przez patrjotyzm burzliwy i przesadzony, lecz są one mnie dobrze znane, jużem je dawno opisał, zapewne sobie to przypominasz panie hrabio. Od tego jednak do nieszporów sycylijskich bardzo jeszcze daleko. Ciągła baczność ze strony rządu będzie dostateczną do zniweczenia próżnych zamachów kilku burzycieli. Co zaś do tego co WPanu donoszę o Polakach znajdujących się w Paryżu już od ośmiu lat mam ich sobie dokładnie opisanych, jestem w stanie śledzić dostacznie każden ich krok. Co do nas, jesteśmy tutaj zupełnie bezpieczni, nicmnie nie upoważnia do tego, abym miał wnioskować, iż zupełna obecna spokojność mogłaby być wkrótce naruszoną; pewność tę zaręcza mi ustalony system ciągłego i bacznego dozoru nad tém wszystkiémcoby mogło oświecić moje choćby najmniejsze domysły.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Staatszeitung Berlińska umieściła rapport Dybicza, który w nadzwyczajnym dodatku udzie-

lonym został publiczności rossyjskiéj w dzienniku Petersburgskim z d. 26 lutego. Przedstawiamy go naszym czytelnikom aby ich przekonać do jakiego stopnia dochodzi zła wiara naczelnego wodza Moskali. Rapport ten jest z dnia 20 lutego z kwatery głównéj w Miłośnie, opisuje bitwę na dniu 19tym lutego stoczoną. „Po dwudniowém żywém ściganiu buntowników od Węgrowa aż do Liwa, Stanisławowa i Okuniewa przez korpus jenerała Rosena, a na drodze do Kałuszyna, Mińska i Miłosny przez korpus jenerała adjutanta hrabiego Pahlena, na 8 wiorst od Pragi stoczoną została dzisiaj z niemi ogólna bitwa; przy przechodzie z defilów do wsi Grochowa napadli buntownicy, którzy całą swoję armją na dwóch powyżéj oznaczonych stanowiskach rozłożoną mieli, na samo czoło kolumn jenerałów barona Rosena i hrabiego Pahlena. Gdy z początkiem bitwy około godziny 10éj zrana położenie miejsca nie pozwalało dostatecznych sił przeciw buntownikom użyć, ani linji operacyjnéj rozwinąć, przeto przez długi przeciąg czasu piérwsze kolumny jenerała znajdowały się w przykrém położeniu; przez trzy całe godziny bowiem jedna brygada strzelców z piérwszéj dywizji piechoty wraz z 5tą brygadą strzelców, z brygadą 3ciéj dywizji ułanów, z jedną brygadą 1éj dywizji huzarów z bardzo małą artyllerją, przymuszoną była wytrzymywać silny attak dwóch dywizji kawalerji, wspieranéj 40 działami. Hrabia Pahlen był w końcu zmuszonym cofnąć się na trakcie do Miłosny o dwie wiorsty. Gdym się wśród tego zbliżył do placu boju, rozkazałem szefowi artyllerji jenerałowi adjutantowi Suchozanet, natychmiast postąpić ze znakomitą liczbą armat, szefowi zaś sztabu głównego, jenerałowi adjutantowi hrabiemu Toll, poleciłem zrekognoskować stanowisko buntowników. Hrabia Toll doniósł mi, że całe siły buntowników zwrócone są pko prawemu skrzydłu awangardy hr. Pahlena, dla tego zapewne ażeby mu przeszkodzić połączenia się z kolumną barona Rosena, pko któréj buntownicy wystawili jednę dywizję piechoty, jednę dywizją ułanów i liczną artyllerję. W skutku tego hr. Toll wzmocnił awangardę hrabiego Pahlena przez nadchodzące wojsko i działa, mianowicie zaś prawe jéj skrzydło przez pułk jegerski i przez bataljon 4go morskiego pułku, środek zaś przez 4 sztuk armat konnéj artyllerji i przez 4 sztuk armat artyllerji pieszéj. Skorom się o tym rozkazie dowiedział, jak najspiesznéj udałem się na czele 2éj dywizji piechoty, ażeby wspiérać awangardę, i skorom tylko wzmocnił prawe jéj skrzydło przez kilka bataljonów tejże dywizji, rozkazałem pół szwadronowi z pułku Lubnowskich huzarów, która składała moją eskortę, ażeby wraz z bataljonem saperów który miałem przy sobie na nieprzyjaciela natarł, którego celni strzelcy gotowali się wzgórze nad drogą opanować i zdobyć na niém urządzoną baterję. Od tego momentu walka zupełnie się zmieniła. Wszystko ruszyło naprzód. Jenerał hr. Toll prowadził prawe skrzydło piérwszego korpusu. W środku i na lewém skrzydle bił buntowników na wszystkich punktach. Pułk strzelców konnych króla Wirtembergskiego na ustny mój rozkaz wpadł na nieprzyjacielską piechotę, zrządził w niéj wielką stratę i zabrał w niewolę z wielu polskiemi officerami majora Bortkiewicza. Jeneralny kwatermistrz armji jen. adjutant Neidthardt był mi wielką pomocą w wykonaniu wszystkich tych rozkazów. O 4éj godzinie po południu jenerał adjutant hr. Toll połączył się z awangardą jenerała barona Rosena którą jenerał porucznik Włodek przywodził. Za niemi następowały 24 i 25ta dywizja które składały koniec prawego skrzydła linji operacyjnéj. Ponieważ nie mam złożonego sobie rapportu przez dowódzcę korpusu, nie mogę jeszcze na teraz udzielić Waszéj cesarskiéj mości wszystkich szczegółów krwawéj bitwy, która rozpocząwszy się o 8 wiorst od Pragi na cztéry wiorsty przed Warszawą pod okiem jéj mieszkańców ukończoną została. Wszystko czego się można było dowiedzieć od niewolników, zgadza się na to że w bitwie téj wal-

czyła cała armja buntowników złożona z 60,000 piechoty i kawalerji i 80 armat. Z naszéj strony jakiem to już miał honor poprzednio podać w początku bitwy mała tylko bardzo ilość wojska potykała się. Póżniéj zaś aż do samego końca cały korpus walczący w téj bitwie nie dochodził do połowy naszéj armji, gdyż nie miały w niéj udziału ani gwardje zostające pod rozkazami cesarzewicza, ani trzecia dywizja kirassjerów ani korpus grenadjerów. Strata nasza w zbitych i ranionych wynosi do 2000. Między ostatniemi znajduje się z wielkim naszym żalem waleczny dowódzca artyllerji, jen. adjutant Suchozanet, jenerał-major Vlassoff dowódca kozaków, którzy mieli udział w bitwie i jenerał-major Affrosimów. Również ranionemi zostali pułkownik Bodisko i wielu innych officerów. Strata nieprzyjaciela jak można wnioskować z pozostałych na placu boju musi być daleko większa. Liczba niewolników do tego momentu dochodzi do 500, między któremi znajduje się podpółkownik Kiwerski z pułku dawnego grenadjerów gwardji i wielka liczba wyższych i niższych officerów. Pułki dawnéj gwardji grenadjerów, i gwardji konnéj strzelców jakoteż pułk 2 linjowy strzelców konnych, ucierpiały najwięcéj w téj bitwie. Wojsko powstańców dowodzone było przez xięcia Radziwiłła, lubo podług zeznania niewolników wszelkiemi poruszeniami kierował jenerał Chłopicki. Skoro tylko odbiorę dalsze wiadomości o téj bitwie, nie omieszkam udzielić Waszéj Cesarskiéj Mości dokładnego jéj opisu pod względem wszelkich poruszeń armji.

Oto jest opis téj świetnéj bitwy która okryła sławą wojska nasze. Wiemy z raportu jenerała Skrzyneckiego iż nie było wcale w planie ażeby utrzymać się przy pozycji, w dniu tym przez wojska nasze zajmowanéj, że jedynie tylko dla oswojenia młodych wojowników z trudami boju, bronił placu przeciwko przeważającéj liczbie nieprzyjaciela — témczasem dowolne ustąpienie ze stanowiska ze strony naszéj podaje Dybicz za zwycięztwo. Walkę kilku naszych pułków pko sześć razy prawie liczniejszemu nieprzyjacielowi nazywa walką pko całéj naszéj armji. Takim to sposobem za pomocą nikczemnych kłamstw i fałszów trzyma car Rossji pod jarzmem niewoli miljony ludzi. Takim to sposobem przez fałsze ukute zapewne w gabinecie Nesselrodego, chce Rosssja zaćmić oczy całéj Europy blaskiem swych zwycięztw nad wolnemi zastępami Polaków. Leczechwila może niedaleka, w któréj spadnie zasłona obłudy i okryje hańbą ostatki rozproszonéj niewolniczéj tłuszczy najezdników.

Dnia 28 lutego, kiedy na posiedzeniu izby niższéj w Londynie, O'Connell, mówił o swojém przyaresztowaniu, o swoich patrjotycznych chęciach dla dobra Irlandji, i zapewniał, że wobraniu środków do przedsięwziętego celu, nigdy nie chciał przelewu krwi, młody jakiś człowiek z galerji zawołał: „to kłamstwo.“ Sprowadzono go natychmiast na dół, i po krótkiém przesłuchaniu odesłano do więzienia.

Wieczorem dnia 1 marca, Lord *John Russel*, wprowadził projekt do izby niższéj o reformie parlamentu. Ogromny był natłok; kilka dni naprzód zamówiono miejsca, i oznaczono je dla siebie, przez przylepienie kartek. *Sir Robert Inglis*, wystąpił przeciwko projektowi: dla spóźnionéj pory, odwołano potém sessją.

Mówią bardzo o zmianie angielskiego ministerium: powszechne jest zdanie, że bill o reformie parlamentu, przyczyni się do upadku ministrów.

Dnia 1 marca po obiedzie przechodził się w parku w Bruxelli, Regent królestwa *Chokier* z P. *van de Weyer*: w tém przystąpił do nich nieznajomy, i strzelił z pistoletu: pochwycono go natychmiast i osadzono w więzieniu: Nie ranił żadnego: szczegóły i pobudki tego czynu niewiadome.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁÓWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616